Nr. 323. Kraków, Wtorek 29 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zdobycie Halicza.
Przekroczenie średniego biegu Dniestru.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 czerwca:

Sprzymierzone armie w Galicyi wschodniej znajdują się w pościgu. Osiągnęły one wczoraj wśród dalej trwających walk ze strażami tylnemi na północny wschód od Lwowa okolicę Kłodzienko—Zadwórze a dalej przedniemi wojskami Świerz, który w dolnym biegu już został przekroczony.

Halicz znajduje się w naszem posiadaniu. Południowy brzeg Dniestru od Halicza w górę rzeki jest wolny od nieprzyjaciela.

Po pięciodniowych ciężkich walkach wojska sprzymierzone armii generała Linsingena wymusiły przejście przez Dniestr. Na reszcie frontu Dniestru panuje spokój.

Wojska armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda zdobyły wczoraj szturmem Płaszów na południowy zachód od Narola i wdarły się dzisiaj w nocy do nieprzyjacielskiej pozycyi na wzgórzach na północny wschód od tej miejscowości. Rosyanie znajdują się w odwrocie przez Narol. Poza tem położenie na północnym wschodzie jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

———o———

Kłodzienko, wieś w pow. żółkiewskim, 22 kilometry na połud. wschód od Żółkwi.
Zadwórze, wieś w pow. przemyślańskim, 30 klm. na półn. zachód od Przemyślan.
Świerz (Swirz) rzeka, lewoboczny dopływ Dniestru; powstaje ze stoków Gologór w powiecie przemyślańskim.

———o———

Walki z Włochami.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 czerwca:

Położenie na włoskim placu wojny jest niezmienione. Nieprzyjaciel prawie zupełnie jest nieczynny. Tylko walki działowe trwają dalej na wszystkich frontach.

Sukcesy austryackiego lotnika.

Lotnik marynarki ostrzeliwał wczoraj koło Villa Vigentina nieprzyjacielski balon na uwięzi i zmusił go do opuszczenia się.

Lotnik ten rzucił dzisiaj na nieprzyjacielski park artyleryi w S. Canciano ciężką bombę. której wybuch miał niszczący skutek, oraz uszkodził w Sdobba parowiec tak, iż ten tylną częścią opadł na dno.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

———o———

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 czerwca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera donosi dnia 28 czerwca:

Południowo-wschodni teren wojny.

Halicz został przez nas obsadzony. Dniestr dzisiaj rano także tutaj został przekroczony. Przez to armii generała Linsingena udało się na całym froncie po pięciodniowych ciężkich walkach wymusić przejście przez tę rzekę.

Dalej na północ wojska nasze ścigają pobitego nieprzyjaciela w kierunku odcinka Gniła Lipa. Od dnia 23 czerwca armia generała Linsingena wzięła do niewoli 6.470 Rosyan.

Na północny wschód od Lwowa zbliżyliśmy się do odcinka Bugu, dalej na zachód aż do okolicy Cieszanowa wojska sprzymierzone są w dalszym pochodzie. Zabrały one kilka tysięcy jeńców i wiele armat i karabinów maszynowych.

Wschodni teren wojny.

Ataki rosyjskie na północ i na północny wschód od Przasnysza, które się głównie skierowały przeciw naszej nowo zdobytej w dniu 25 czerwca pozycyi na południowy wschód od Oględy, załamały się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Zachodni teren wojny.

Na północ od Arras wszystkie ataki nocne po obu stronach drogi Souchez—Aix Noulette i koło »labiryntu« na północ od Ecouries zostały odparte.

W zachodniej części Argonów usiłowali Francuzi stracone wczoraj wieczorem pozycye znowu odzyskać. Mimo wysiłków artyleryi ataki ich w zupełności się rozbiły. Taki sam wynik miał atak piechoty na wzgórzach Mozy po obu stronach Tranchez; po niezwykle wielkich stratach nieprzyjaciel uciekł znów do swoich pozycyj.

W Wogezach atakowały wojska nasze załogę jednego szczytu na wschód od Metzeral. 50 jeńców i jeden karabin maszynowy pozostało w naszych rękach.

Szczególnie dobre powodzenie mieliśmy na południowo-wschodniej części naszego frontu bojowego przeciw nieprzyjacielskim lotnikom. — W walce powietrznej dwa aparaty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone, dwa inne przez ogień artyleryi zmuszone do wylądowania na terytoryum szwajcarskiem.

Naczelne kierownictwo armii.

———o———

Wczorajsze sprawozdanie Naczelnego kierownictwa armii należy w następujący sposób sprostować: Znajdująca się koło cytadeli w Arras nieprzyjacielska artylerya była przez nas ostrzeliwana; katedra nie była ostrzeliwana.

Ku linii Gniła Lipa—Bug.

Kraków, 29 czerwca.

Zdobycie Halicza przez armię Linsingena przyszło nadspodziewanie szybko. Po wysiłkach, które Rosyanie czynili w tym odcinku Dniestru, aby powstrzymać przez dywersyę napór sprzymierzonych armij, zdawać się mogło, że praca nad zdobyciem Halicza kosztować będzie więcej czasu i trudu. Wszakże to komunikat sztabu austro-węgerskiego z dnia 26 bm. mówił o »ciężkich walkach« między Dniestrem a Prutem, zatem po prawym brzegu Dniestru, które przechodzić musiała wschodnia grupa armii Pflanzera-Baltina. Z tego ogólnikowego określenia wnosić można, że chodziło tu zapewne o prawe skrzydło Pflanzera-Baltina na Bukowinie, być może raz jeszcze w okolicy Zaleszczyk.

Halicz był ostatnią, zdaje się, ostoją Rosyan na prawym brzegu Dniestru w średnim biegu. Tak przynajmniej wnosićby należało z komunikatu naczelnego kierownictwa armii niemieckiej z dnia 26 bm., który oświadcza wyraźnie: Prawy brzeg jest jeszcze trzymany przez wroga koło Halicza. Na reszcie frontu Dniestrowego armii Pflanzera-Baltina aż do Bukowiny panuje stale spokój i położenie niezmienione. — Przypuszczać tedy można, że nietylko od Halicza w górę południowy brzeg Dniestru wolny jest od nieprzyjaciela, ale że i w dół rzeki aż ku Bukowinie, po zajęciu jeszcze w połowie czerwca Niżniowa, jeśli nieprzyjaciel jeszcze tu i owdzie może trzyma się w licznych zakrętach Dniestrowych na prawym brzegu, korzystając ze wzgórzy, to zapewne na bardzo wąziutkich pasach. A zdaje się wielce prawdopodobnem nawet przypuszczenie, że dzisiaj wogóle już **cały galicyjski prawy brzeg Dniestru oczyszczony będzie z nieprzyjaciela.**

Czy linia Gniłej Lipy, ku której odbywa się wogóle odwrót rosyjskiego centrum, przez zajęcie Halicza została już nadwerężona? Zdaje się, że trzeba będzie tu zwalczyć bardzo silny jeszcze opór. Komunikat nie powiada jeszcze wcale, jakoby armia Linsingena potrafiła w ujściu Gniłej Lipy zdobyć przejście przez Dniestr. Sam kąt zatem, utworzony przez ujście Gniłej Lipy do Dniestru, rozwierający się niemal do stu ośmdziesięciu stopni, może stanowić jeszcze znakomity punkt oparcia dla armii, broniącej odwrotu.

Po lewym brzegu Dniestru nieprzyjaciel po drodze jeszcze ku Gniłej Lipie stawia opór silny. Po zajęciu Chodorowa wojska sprzymierzone musiały zwalczyć Rosyan na wzgórzach między Żurawnem a Chodorowem położonych, zatem koło wspomnianych już dawniej Nowoszyn. Zostały nadto zdobyte ponownie wzgórza koło Bukaczowice. Pościg doszedł tu aż do Hrehorowa, w połowie drogi Żurawno—Rohatyn. Tutaj więc armie sprzymierzone, po lewym brzegu Dniestru, zdołały się usadowić silnie.

Równocześnie trwały zacięte walki na wschód od Lwowa, gdzie Rosyanie usadowili się mocno na wzgórzach na wschód od Dawidówki, potoku, wypływającego z lwowskich Pasiek, a sączącego się przez bagniste łąki wzdłuż toru kolei lwowsko-czerniowieckiej przez Dawidów ku południowemu wschodowi. Tutaj na froncie na wschód od Miklaszowa, na szlaku złoczowskim, i koło Jaryczowa Starego, na szlaku, wiodącym do Buska, po kilkudniowych walkach wzięły wojska Böhm-Ermollego przednie, następnie i główne pozycye rosyjskie, wzięły szturmem odcinek koło Bóbrki i na południe Bóbrki, w stronę Chodorowa, poczem przekroczyły w dolnym biegu rzekę Świrz, przepływającą przez wspomniany wyżej Hrehorów i Nowoszyny, i wpadającą koło Martynowa, znanego z komunikatów poprzednich, do Dniestru. **Temsamem przebyto ostatnią zaporę naturalną przed linią Gniłej Lipy.**

Na północny wschód, oraz na północ od Lwowa, natomiast pościg wraz z odwrotem **zmierza prosto na linię Bugu.** Wedle komunikatu dzisiejszego, dotarto już do linii **Kłodzienko—Zadwórze.** Miejscowość pierwsza, za znanemi już Żółtańcami, leży na szlaku ku Kamionce Strumiłowej, druga, leży przy torze kolejowym na Krasne. Ta linia stanowi zatem równoległą do Bugu.

Trwający przez czas jakiś zastój w walkach koło Rawy Ruskiej nareszcie został także przezwyciężony. Komunikat niemiecki z dnia 27 b. m. mówi o zajęciu przez wojska hanowerskie pozycyj rosyjskich **na północny zachód od Rawy Ruskiej.** Dzisiaj zaś komunikat austro-węgierski donosi o zdobyciu szturmem przez armię arcyks. Józefa Ferdynanda **Płaszowa,** na południowy zachód od Narola, oraz pozycyj na wzgórzach na północny wschód od Płaszowa. **Rosyanie cofają się na Narol.** Znaczy to zatem, że w tym odcinku armia arcyks. Józefa Ferdynanda zachowuje czucie z armią gen. Mackensena, oraz, że Rosyanie **cofają się powoli na linię Tanwi i Sołokiji,** na której stawiać będą opór gwałtowny.

Dotychczasowy odwrót rosyjski odbywa się tedy zupełnie ściśle wedle tych dróg, jakieśmy ustalili w referacie poprzednim. *T. D.*

Socyaliści niemieccy wobec pokoju i wojny.

»Vorwärts«, centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi, został zawieszony za zamieszczenie oficyalnego oświadczenia prezydyum partyi, wzywającego rząd niemiecki do inicyatywy pokojowej. Wypadek ten na tle ogólnej sytuacyi wojennej jest ważnym i wiele znaczącym; oczywiście ważnym jest nie sam fakt zawieszenia pisma, ile ten fakt, że partya niemiecka ważyła się na krok tak stanowczy, chociaż przewidywała, jakie ją za to gromy spotkają nietylko w formie kary, nałożonej na samo pismo, lecz głównie w formie oburzenia, z jakiem się ten krok spotka i rzeczywiście spotkał w prasie niesocyalistycznej.

Aby sprawę zrozumieć, trzeba przypomnieć, że 4 sierpnia z. r. parlamentarna frakcya socyalistyczna przez usta dep. Haasego oświadczyła swoją zgodę na uchwalone wówczas kredyty wojenne, zaznaczając jednak, iż czyni to, ponieważ uważa ojczyznę za zagrożoną. — Tę zgodę z polityką rządu wyrażono ponownie na dalszych sesyach w grudniu, w marcu, a ostatni raz 29 maja po przystąpieniu Włoch do trójporozumienia, jakkolwiek za każdym razem mowcy socyalistyczni coraz ostrzej zastrzegali się przeciw prowadzeniu wojny zdobywczej, godząc się tylko na wojnę obronną.

Socyaliści niemieccy postąpili więc zupełnie tak, jak ich towarzysze we Francyi i w Anglii: poparli swój rząd. Tu trzeba dodać, że już dawniej wśród socyalistów niemieckich grunt do tego kroku był teoretycznie przygotowany, przez tzw. rewizyonizm, zwracający się przeciw głównym dogmatom Marxa. Przełom ten w dawnym socyalizmie ortodoksalnym, odbył się resztą wszędzie, a w Polsce, jak wiadomo, przyczynił się głównie do tego, że sosyaliści polscy, zaniechawszy rewolucyi, postanowili przygotowywać powstanie.

We Francyi socyaliści wstąpili teraz nawet do gabinetu i odgrywają w nim rolę bardzo czynną, podobnie na mniejszą skalę jest w Anglii. Niemcy, jako ojczyzna prawowiernego socyalizmu marksowskiego, najdłużej się opierały naciskowi faktów realnych, obalających rusztowanie całego systemu. Ale wojna zaskoczyła partyę niespodziewanie, i — jak czytamy w owem oświadczeniu — nie czuła się ona dość silną, aby wojnę zażegnać. Rozpoczął się więc w niemieckiej partyi niejako nowy kurs, noszący nazwę polityki z 4 sierpnia. Różni deputowani socyalistyczni przemawiali i pisali tak, jakby niczem się nie różnili od reprezentantów stronnictw burżoazyjnych. Jedno z pism, urągając dezoryentacyi w obozie socyalistycznym, zestawiwszy sprzeczne cytaty z »Vorwärtsu«, wywnioskowało, że powinien on się nazywać nie »Vorwärts« (Naprzód), lecz »Rundherum« (Naokoło), ponieważ nakształt karuzeli pokazuje czytelnikom różne widoki polityczne.

Wrocławska socyalistyczna »Volkswacht« sama dzieli socyalistów niemieckich na 4 grupy: jedne, przekonanych zwolenników polityki z 4 sierpnia, zwanych — niesłusznie — »aneksyonistami«, czyli prawicą; do nich należą Heine, Heilmann, Kolb, Cunow i i. W dawnej opozycyi, czyli w lewicy pozostali wytrwale Liebknecht, Ledebour i Mehring, znosząc przytyki ze strony zmordernizowanych kolegów. — Do »lewego centrum«, przechylającego się ku dawnemu kursowi, zaliczają się: Bernstein, przedtem teoretyczny przodownik rewizyonizmu, Kautsky, stary wyznawca, popularyzator i wydawca dzieł Marxa, i członek prezydyum partyi Haase; do »prawego centrum« Scheidemann, Ebert, David, również członkowie prezydyum.

Tak się miały rzeczy, dopóki szala zwycięstwa nie zaczęła się przechylać na rzecz mocarstw centralnych. W prasie niesocyalistycznej coraz częściej i głośniej zaczęły się podnosić głosy, domagające się aneksyi Belgii. Nie były to już głosy odosobnione, jak swego czasu głos Hardena. Nacisk wychodził szczególnie z niemieckiego Związku rolników i Związku wielkich przemysłowców. Głosy te interpretowały w duchu aneksyi znane oświadczenie kanclerza państwa w parlamencie, że Niemcy pragną zawrzeć tylko taki pokój, któryby dawał gwarancyę trwałości. Jak wiadomo, król bawarski również do jednej deputacyi rzekł, że aneksya Belgii jest konieczną w celu zabezpieczenia przyszłego pokoju. Rząd niemiecki zresztą tylko do pewnego stopnia dopuszczał te różne głosy, zachęcające do polityki nieprzejednanej. Gdy w »Deutsche Tagesztg.« hr. Reventlow i bar. Wangenheim zaczęli rządowi przyganiać zbytnią łagodność względem Stanów Zjednoczonych, podnosząc, że jeszcze jeden nowy nieprzyjaciel będzie dla Niemiec rzeczą obojętną, ba, gdy z łamów tego pisma wyszły nawet ukryte napaści na kanclerza, w tym rodzaju, że »pewien niefortunny mąż stanu przylepił się do swego urzędu«, — pismo zostało zawieszone.

Stało to się dopiero tydzień temu. Na ten sam czas przypadł wspólny artykuł Bernsteina, Haasego i Kautskyego w »Leipziger Volksztg.« wzywający prezydyum partyi, aby zdecydo-

---

MARYA CZESKA.

JEDEN Z WIELU...

Szkic z roku 1914.

I.

Pociąg posuwa się zwolna... majestatycznie. Szumią z wiatrem barwne chorągiewki, wspomnienie lasu, pachnie w gałązek świerkowych zieleni. Więdną u czapek jaskrawe kwiaty ogródków wiejskich, a w duszy człowieka drga jeszcze ostatnie echo spazmatycznego płaczu... Jeszcze do koła szyi czuje ujęcie ramion jędrnych, młodych i ust rozpalonych stygmat na wargach czuje.

— Franzi... Franzi!

Zdaje mu się, że w turkocie kół jednostajnym, żałosnym, odróżnia szept błagalny:

— Zostań... nie idź... zostań... nie idź...

A potem szlochy, jakgdyby rwącego się życia...

— Miły mój!... miły... mi... ły...

Z takim wysiłkiem rozplótł wtedy kochane ramiona i mówił jej, że iść trzeba... iż pójść nie tylko musi, ale i pragnie.

Bo i naprawdę miał w duszy ogień zapału, pragnienie czynu, jakąś młodzieńczą odwagę, nadmiar energii i sił.

Wojna... trudy... i cóż to dla niego...

Hej! tyle razy po stromych skałach za kozicami się wspinał, tyle razy jeden fałszywy krok śmiercią na dnie przepaści groził. Burza schwytywała na szczytach, wezbrane nagle potoki odcinały drogę, albo mgły opadły, a nie znał lęku, ni znużenia... Znał tylko potem rozkosz wypoczynku, dumę tryumfu, gdy się udało celnym wystrzałem położyć upatrzone zwierzę.

A dziś miałżeby czuć lęk gdy ojczyzna woła? Nie!

Rwał się do czynu, marzył o zwycięstwach, o chwale i miał w duszy radosne podniecenie... aż do dziś. Ale teraz, gdy w szarej dali rozpływa się coraz niewyraźniej sinawy, nierówny łańcuch rodzinnych gór, gdy każda sekunda oddala go od nich może... bezpowrotnie... to serce trzepoce mu się w piersi nieznanem uczuciem lęku i żalu, jakgdyby rozsadzić chciało błękitny uniform.

W nieznaną dal... Po los nieznany...

Coś go w gardle dławi... pod powiekami czuje wzbierające łzy i ogarnia go palący wstyd i obawa, by ktoś nie dostrzegł tych łez, które wbrew jego woli napływają do oczu i palą.

I aby zgłuszyć ból, zwalczyć wzruszenie, zaczyna śpiewać jakimś dziwnie zmienionym, samemu sobie obcym głosem.

»O Land Tirol... mein trautes Lieb!«

Śpiew go uspokaja... przynosi ulgę... zamyka więc oczy, opiera się o ramię towarzysza, drżące palce wpija w drzewo karabinu. Byle nie patrzeć... Nie myśleć... Nie czuć...

Tam... wśród tych gór, do zielonego stoku tuli się jego dom rodzinny, teraz w łunie zachodzącego słońca skąpany. Trzoda wraca z gór... idą krowy wolno, ociężale, niosąc wymiona mlekiem nabrzmiałe, pędzą owce wesoło, gromadnie, brzęczą dzwoneczki nierówno, a jasno, a pies w podskokach oblatuje stado i naszczekuje... Hej... kołysze się w przestrzeni miodowa woń łąk, ciężka, a cudna... A w otwartych drzwiach domu stoi zapewne jego Fannerl i nabrzmiałemi od łez oczyma spogląda w dal... ku żarzącym się szczytom...

W maju dopiero się pobrali.

— Franz — popatrz... jeszcze nasze Alpy widać...

Znowu to dławienie w gardle i ten lęk...

Fałszywym, urwanym akordem skonała pieśń. Śmiech zbyt głośny, by był szczerym, buchnął do koła.

Zapiał, jak kogut na zmianę.

— Ej, co tam...

— Wrócimy jeszcze, by siać i orać na rodzinnej glebie...

— Długo to trwać nie może... miesiąc... dwa.

— Byle się jeno za prędko nie skończyło — odzywa się młody, junacki głos jasnowłosego Sepa — chciałbym świata kawał zobaczyć... do samego Petersburga dotrzeć.

— I carską córkę za żonę wziąć — dokończył ktoś.

Dlaczego nie? — i sprężysta, młodzieńcza postać prostuje się z dumą, możeby jej było weselej wśród kwiecistych alm, aniżeli w pałacu... może lepiej ze mną, niż z wychuchanym paniczykiem jakim.

— A coby robiła twoja Różyczka... co?...

— Różyczka... kochałbym i ją.

— Głupstwo... ja wam mówię, jedna wielka bitwa będzie i wrócimy...

— Tylko »Russów« nadławimy przedtem całą moc...

A stary cesarz pochwali swoich Tyrolczyków, z którymi nieraz na kozice polował po szczytach. »Hoch Österreich!«

Gromki okrzyk poleciał ku fioletowym, mierzchnącym górom, powiały ukwiecone czapki ostatniem pozdrowieniem i przez chwilę cisza zalegla wnętrze wagonu, powaga spowiła młode twarze, każdy w duszy żegnał rodzinę swoją i wizye ojczystych gór raz jeszcze. Mimowiednie złożyły się ręce do modlitwy na kolbach karabinów.

— Boże... Ojcze nasz, który jesteś w niebie...

A w dali góry gasły, spowijały się w welony szarej mgły, jakgdyby przywdziewały żałobne kwefy po tych, którzy już nie wrócą...

Franzi cofnął się w głąb wagonu, na tobołku swoim przysiadł, fajkę zapalił... Słuchał żartów i śpiewek, opowieści i dykteryjek, a śmiał się tak, że aż łzy musiał ocierać, co mu się z błękitnych oczu, po smagłych puściły policzkach.

Przez rozwarte drzwi wpływała cicha, ciepła noc letnia, zacierała kontury postaci, rysów sylwetki... Gwar rozmów przybierał coraz leniwsze tętno... piosenki ucichły... czasem ktoś ziewnął głośno.

A potem zaczęły się kiwać głowy bezwolnym, wahadłowym ruchem... zachrapał jeden... drugi.

Franzi w przedsennem marzeniu widział szeregi nieprzyjaciół... i zmagał się z nimi pierś o pierś.

— — — — — — — — — — —

Leżeli w wysokiej trawie łąki podleśnej... Wysokopienne, rdzawe sosny spoglądały zdumione na ich błękitne uniformy, zdawały się chylić potężne konary, nasłuchując gwaru obcych słów.

Zdaleka dolatywał huk armat, głuchy trzask karabinów maszynowych, a dokoła pachły upojnie macierzanki słońcem rozgrzane, a miękkie, srebrzysto-zielone mchy, dawały gościnny wypoczynek ciałom zmęczonym długotrwałemi marszami po piaszczystych drogach.

Gdy tu przyszli i zajęli swoje pozycye, gotowi do strzału, serca im biły szalonem, nierównem tętnem, a było w nich oczekiwanie na coś dziwnego, wielkiego i groźnego zarazem, na pierwszą bitwę.

Ale oto minęła godzina jedna, druga i trzecia, a oni wciąż słyszeli tylko ogień dział, jak poryk gromów przy niebie pogodnem, i zwolna podniecenie i naprężenie ustąpiło, a zaczęli odczuwać czysto fizyczną rozkosz wypoczynku.

wało się na krok stanowczy i zerwało z popieraniem wojny, która coraz bardziej — ich zdaniem — zaczyna się wyradzać w wojnę zdobywczą. Artykuł ten wywołał nietylko burzę w prasie narodowo-liberalnej, ale także i wielu socyalistów zaprotestowało przeciw niemu, wysuwając jednak nie zasadnicze, lecz formalne zarzuty, że ci trzej panowie nie mieli formalnego prawa do wydawania tego rodzaju apelu. Odbyła się polemika Scheidemanna »contra Haase. Pierwszy zarzucał złą taktykę, Haase zaś demaskował, że towarzyszowi Scheidemannowi nie chodzi o taktykę, ale o ratowanie fałszywych zasad. Równocześnie wniosło około 500 funkcyonaryuszów socyalistycznych podanie do prezydyum partyi, aby zaniechało polityki z 4 sierpnia. I to podanie spotkało się z podobną polemiką o nieformalność.

Jakież było jednak zdziwienie dzienników, które zapowiadały już przesilenie w łonie partyi socyalistycznej, gdy „Vorwärts" z 26 czerwca przyniósł wielkie oświadczenie całego prezydyum partyi p. t. „Socyalna demokracya i pokój", wyrażające protest przeciw manifestacyom na rzecz „aneksyi i gwałcenia innych ludów", żądające, by „Niemcy, które napadnięte przez przemoc, dotąd obroniły się zwycięsko przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, w niwec obróciły plan wygłodzenia i okazały, że są niezwyciężone — teraz uczyniły pierwszy krok dla sprowadzenia pokoju". Apel kończy wezwaniem rządu, żeby „zamanifestował swą gotowość wejścia w rokowania pokojowe".

Tej enuncyacyi nie skonfiskowano, lecz pismo zawieszono „ex post". Pisma przeciwnych obozów oczywiście ubolewają nad nią bardzo, korzystając z tych wywodów oświadczenia, w których prezydyum samo stwierdza, iż ani socyalistyczna partya we Francyi, ani w Anglii, nie są skłonne do rokowań pokojowych, że przeciwnie wciąż pałają chęcią „zgniecenia militaryzmu niemieckiego" i „wyzwolenia Europy".

„Frankf. Ztg" podnosi, że oświadczenie to wygląda na ironię w chwili, gdy Lloyd George wypowiada się w tonie niesłabnącej nienawiści względem Niemiec. Taką dobroduszność Niemiec nieprzyjaciele uznają za słabość i czerpać z niej będą tylko zachętę do dalszej wojny. Inne pisma ubolewają, że w entuzyazm z powodu odzyskania Lwowa wmięszał się taki niemiły zgrzyt. Półoficyalna „Nordd. Allg. Ztg", komentując zawieszenie organu socyalistycznego, dodaje jednak na końcu: „Skoro tylko tok wypadków wojskowych i sytuacya polityczna nastręczy widoki skutecznego wdania się w rokowania pokojowe, rząd sam z siebie uczyni, co do niego należy. Aż do tego czasu naród niemiecki ma tylko jedno hasło: przetrzymać!"

„Arbeiter Ztg" uważa tę obietnicę nieoficyalną jednak za pewien sukces enuncyacyi.

„Vorwärts" osobno dodaje, że enuncyacya ta przygotowana już była jednomyślnie 7 maja, wstrzymano się z jej ogłoszeniem ze względu na interwencyę Włoch, a ogłoszono ją teraz ze względu na zdobycie Lwowa.

Dąbrowa podczas inwazyi rosyjskiej.

(Koresp. wł. „Nowej Reformy").

Dąbrowa, w czerwcu.

Miasto Dąbrowa pozostawało przez pół roku pod jarzmem wojsk najezdniczych. Pierwsze patrole nieprzyjacielskie wtargnęły do Dąbrowy jeszcze wcześniej, aniżeli do Tarnowa, bo już w południe we wtorek dnia 10 listopada z. r. kilku kozaków kubańskich zjawiło się od strony Nieczajny na rynku, wypytując o „Austryaków". Przez dwa dni następne przybywały coraz to nowe patrole, przeważnie dragoni, a dopiero w piątek 13 listopada weszły do miasta większe siły piechoty i artyleryi, które posunęły się w stronę Żabna.

Patrole rosyjskie rabowały sklepy żydowskie i opuszczone mieszkania. Nie oszczędzono także i apteki p. Heinzowej, którą w bezprzykładny sposób spladrowano. Ofiarą padła nie tylko apteka i urządzenia wewnętrzne, lecz także i pięciu żołnierzy rosyjskich, którzy się struli witryolem miedzi, myśląc, że to wódka. — Nauczyciel Borzęcki i rygorozant praw Kęcki próbowali perswazyami przeszkodzić temu rabunkowi apteki i sklepów. Zagrożono im jednak natychmiastowem aresztowaniem. — Magazyn apteczny, wartości 40.000 kor. uległ zupełnemu zniszczeniu. Na podłogach płynęły całe potoki rozlanych lekarstw najrozmaitszych. — Odtłuszczona wata Brunsa zanieczyszczona wydzielinami fizyologicznemi, zaścielała posadzki wszystkich ubikacyj. Laboratoryum chemiczne uznali sołdaci widocznie za aparaty... piwne, bo mścili się na niem okrutnie.

Regularne wojska nieprzyjacielskie, które przeciągały przez miasto w stronę Dunajca, lub kwaterowały tutaj, jeszcze bardziej dawały się wylęknionym mieszkańcom we znaki, aniżeli przednie patrole kozaków, Czerkiesów i dragonów. — Najhaniebniej zapisały się w pamięci wszystkich dwa szczególnie pułki piechoty: 145 i 146, które grasowały w mieście w dniach 15, 16 i 17 listopada.

W pierwszych tygodniach inwazyi rosyjskiej dał się w mieście bardzo dotkliwie odczuć brak najniezbędniejszych artykułów żywności. — Brakowało w pierwszym rzędzie chleba, soli i tytoniu. Drożyzna zaś tych produktów, które jeszcze gdzieś u kupców się znalazły, była nadzwyczajna. Ceny niesłychanie wyśrubowano. I tak za kilogram soli płacono 1 K 60 h, za cukier 3 K 40 h, za litr nafty 3 K 20 h, za kilogram czosnku 8 K, cebuli 8 K, funt drożdży 5 K. — Paczka marnego tytoniu „machorka", sprzedawanego przez żołnierzy rosyjskich, kosztowała 35 kopiejek, choć zwyczajna jej cena wynosiła tylko 4 kopiejki.

W mieście pozostało około półtora tysiąca mieszkańców, z których bardzo wielu z początku przymierało głodem. Między innymi pozostali: dyrektorowie Towarzystwa Zaliczkowego Ludwik Zakrzewski, weteran z 1863 r. i Załuski, dyrektor szkoły Śliwa, prof. dr Ludwik Regorowicz (który pełnił urząd wójta na przedmieściu Podkościele i sklep własny założył), dr Wł. Trybowski, kandydat adwokacki, nauczyciele pp. Tryba, Fijaś, Marcinek, Patelski, Pisarczyk, Baran, Stanula, Borzęcki, a dalej urzędnik miejskiej Kasy oszczędności p. Michał Trzepacz i rygorozant praw Stanisław Soja. — Ogół duchowieństwa, tak w mieście, jak i okolicy, pozostał na swych posterunkach po parafiach.

Kiedy „gros" armii rosyjskiej przemaszerowało już w ciągu kilku dni przez Dąbrowę w stronę Krakowa, miasto trochę odetchnęło. Do połowy grudnia w Dąbrowie był względny spokój. Dochodziły tylko patrole konne od Radomyśla Wielkiego i Luszowic, których zadaniem było strzedz bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców. Jak zaś straże te wywiązały się ze swego zadania, świadczy najwymowniej fakt, że pojawienie się ich w mieście powszechnie uważano za największe nieszczęście. — Tak rabowali bezwzględnie i niszczyli, co im tylko pod rękę wpadło, ci stróże ludzkiego mienia.

Dopiero straszne dla wszystkich nastały czasy w drugiej połowie grudnia, kiedy pobita i zdemoralizowana armia rosyjska cofnęła się na prawy brzeg Dunajca, zajmując doskonałe pozycye naturalne. Już dnia 17 grudnia znalazła się w Dąbrowie artylerya nieprzyjacielska i całe chmary wojska innych gatunków broni. Komendant, jakiś generał, zakwaterował się na plebanii, u ks. proboszcza Konecznego.

Rekwizycyom nie było końca. Między innemi zarekwirowano mieszczaninowi Kosińskiemu siano, wartości 800 kor. i ziemniaki, wartości 300 kor. Kiedy p. Kosiński udał się do generała z prośbą o zapłatę wskazując oddziały wojska, które „rekwizycyi" dokonały, usłyszał grubiańską odpowiedź z ust generała:

— Sukinsyn, Paljak, wziąłeś raz pieniądze, a upominasz się po raz wtóry.

Nie potrzeba chyba dodawać, że p. Kosiński nie otrzymał ani halerza za siano i ziemniaki. Podobnych rabunków były setki! Plądrowano gmachy publiczne i ogołacano ze wszystkiego mieszkania osób prywatnych, te zwłaszcza, które ich właściciele na los szczęścia zostawili.

Gmachy: „Sokoła", sądu, starostwa, Rady powiatowej, poczty, Tow. Zaliczkowego, spółki roln. „Łan", rzeźni miejskiej, przedstawiają pożałowania godny widok. Wszystkie urządzenia wewnętrzne zrabowane, poniszczone w zwierzęcy sposób. Nie ostała się również i żadna z piwnic, w których ukryto podczas ewakuacyi bardzo ważne dokumenta publiczne. Z piwnic starostwa zabrali Rosyanie wszystką broń, jak strzelby, rewolwery, browningi, pistolety i t. p., które osoby cywilne złożyć musiały w starostwie, stosownie do nakazu władz. Broni tej jednak nie zdołano na czas z Dąbrowy wywieźć. Akta starostwa i Rady powiatowej zostały spalone. — Piękna willa inż. Szpaka, komisarza wojskowego Legionów, należy do tych nielicznych szczęśliwych wyjątków, które ocalały. Inne natomiast domy prywatne uległy doszczętnej dewastacyi. Dom radcy dworu prokuratora Wędkiewicza, w którym mieszkał weterynarz Chiolski, zrujnowany, mieszkanie fizyka dra Kurzyńca, przy ul. Kościelnej, zajmowane stale przez wyższych oficerów rosyjskich ze sztabu dywizyjnego, ogołocone dosłownie ze wszystkich mebli i tak zanieczyszczone, że po ucieczce Moskali z Dąbrowy, sprawiało raczej wrażenie stajni. Na kilku furach wywieziono te meble, na rozkaz sztabskapitana Pomanrowa, gdzieś za Wisłę do Królestwa Polskiego. Podobny los spotkał meble: starosty Hendrycha, komisarza Nowackiego, sekretarzy namiestnictwa pp. St. Poznana i Tomasza Wnękowicza, radcy sądu Murdzeńskiego, adwokata dra Moskwy, sekretarza Paska-Błonickiego, dyrektora Kasy Chilię i wielu innych osób. Drukarnię Klausnera ze składem papieru zdemolowano. Prawie wszystkie sklepy i mieszkania żydowskie w rynku i na przedmieściach zamieniono na stajnię dla koni, naturalnie po uprzedniem ich doszczętnem splądrowaniu. Nad pozostałemi w mieście żydami żołnierze rosyjscy znęcali się w sposób wprost okrutny, bito ich nahajami i nawet w święta pędzono do najcięższych robót.

Podczas pobytu IX. korpusu w Dąbrowie, wyszły na jaw w miesiącu lutym skandaliczne malwersacye oficerów intendantury rosyjskiej, wykazujące braki w zapasach żywności i furażu, które dochodziły niejednokrotnie aż do 10.000 pudów owsa i siana. (Pud wynosi 16 kilogramów). — W pobliskiej gminie Oleśnie znajdowały się olbrzymie magazyny artykułów spożywczych. W magazynach tych w przeciągu niespełna dziesięciu dni okazał się brak **1300 worów mąki.** Tak gospodarowała rosyjska intendantura tuż obok linii bojowej nad dolnym Dunajcem. W skandalicznej tej aferze toczyło się śledztwo z ramienia komendy korpuśnej pod przewodnictwem pułkownika Kaja, w lokalu mieszczanina p. Feliksa Kęckiego, którego obywatele powołali zgodnie na stanowisko burmistrza, osierocone przez wyjazd p. Fleischera i komisarza rządowego dra Rapaporta.

Przez dwa dni podczas odwrotu Moskali w maju, toczyła się pod Dąbrową gwałtowna bitwa, o której przebiegu napiszemy przy innej sposobności. *Tom. Pl.*

Po latach.

Okopy przemieniły się w kwiecisty parów,
Zarośnięty po brzegi w wierzb płaczące krzaki
W płomienne — jak żołnierskie miłowanie — (maki,
W pęki przytulij — białe, jak kity huzarów...

Słońce oblewa ogniem swych złotych pożarów
Srebrne chorągwie wiklin i ostu szyszaki,
I husaryę błękitu — rozśpiewane ptaki...
Szumią bylice nakształt zielonych sztandarów...

Tu konały narody, tu grzmiały armaty,
A dziś ptaki śpiewają i śmieją się kwiaty,
Rumiane krwią poległych, ich sławą promienne...

Polsko! i ty zakwitniesz, jako te okopy...
Gwiazdą narodów będziesz, słońcem Europy,
Wielka, można, świetlista — jak niebo wiosenne.

Julian Ejsmond.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 29 czerwca.

Następny numer »Nowej Reformy« wobec przypadającego dziś uroczystego święta ap. Piotra i Pawła ukaże się jutro rano o zwykłej porze. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nasz felieton.

Z nowym kwartałem rozpoczynamy w „Nowej Reformie" druk aktualnej i rozgłośnej historycznej opowieści Kazimierza Tetmajera p. t. „Koniec epopei", której trzy części pierwsze tak usprawiedliwione obudziły zainteresowanie. Krytyka polska jednomyślnie uznała ten utwór autora „Legendy Tatr", za jedno z najznakomitszych dzieł naszej literatury ostatniej doby.

Czwarta część „Końca epopei", która dotąd nie była nigdzie drukowaną, obejmuje ostatni okres życia Bonapartego t. j. okres od r. 1813 do 1815, zatytułowany

„WATERLOO."

Rzecz wiąże się nietylko z przypadającą na rok bieżący setną rocznicą wiekopomnej bitwy, ale ideowo łączy się z historyą Legionów polskich i sprawą polską wogóle, a tem samem nabiera, jako utwór literacki, podwójnego znaczenia w chwili obecnej.

Nie wątpimy, że pozyskanie tej miary utworu dla felietonu naszego pisma, obudzi żywe zadowolenie czytelników „Nowej Reformy".

Żałobne nabożeństwo w rocznicę tragicznej śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda odbędzie się staraniem c. i k. Komendy twierdzy w kościele św. Piotra we środę dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 9 rano.

Dla kalek-żołnierzy. Pod protektoratem i w obecności arcyks. Karola Stefana odbędzie się w teatrze „Nowości" (Starowiślna 21) we czwartek dnia 1 lipca 1915 roku wykład prof. dra Spitzy'ego z Wiednia, kierownika i komendanta wiedeńskiej szkoły kalek na temat: „Cesarska i królewska austryacka piecza nad kalekami wojennymi i środki dla zapewnienia zdolności do pracy zarobkowej kalek". Początek wykładu o godz. 6 wieczorem. Cały dochód przeznaczony jest na sprawienie protez dla kalek-żołnierzy, pochodzących z Galicyi. Ceny miejsc: Loża K 8.80, I. miejsce K 2.20, II. miejsce K 1.65, III. miejsce K 1.10, balkon 55 hal. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego Linia A-B, a w dniu wykładu od godziny 3 po południu przy kasie teatru Nowości.

Legitymacye 43—50-letnich pospolitaków. Druki na legitymacye dla pospolitaków 43—50-letnich, którzy się dotąd zgłaszali w wydziale wojskowym w magistracie i legitymacyj nie otrzymali, już nadeszły. Obecnie przygotowuje się te legitymacye dla tych pospolitaków, a w przyszły poniedziałek, t. j. 5 lipca rozpocznie się ich wydawanie w magistracie, plac WW. Świętych l. 1.

W gimnazyum realnem (IV) odbył się egzamin dojrzałości dnia 24 b. m. pod przewodnictwem dyrektora zakładu. Zgłosiło się do egzaminu uczniów publicznych 3 i wszyscy uzyskali świadectwo dojrzałości. A mianowicie: Klepacki Witold (z odznaczeniem), Ślęzak Adam i Wątorski Wiktor (z odznaczeniem).

W ciągu II. półrocza uzyskali świadectwo dojrzałości następujący uczniowie, wzięci do wojska: Ciaputa Henryk, Fränkel Aleksander (z odzn.), Korzonek Jan (z odzn.), Onyszkiewicz Włodzimierz (z odzn.), Pluta Wojciech, Pukło Juliusz, Seweryn Stanisław, Sierosławski Władysław, Śmigla Jan.

Wykład p. t. „O nauczaniu biologii w szkołach" wygłosi na dwumiesięcznym kursie pedagogicznym w Krakowie prof. dr M. Siedlecki. Wykład odbędzie się we środę 30 b. m. w auli collegii novi (uniw. Jagiell.) o godzinie 6. Wstęp 50 hal.

Z teatru ludowego. Dziś dwa przedstawienia: po południu o godzinie 3½ znakomity wodewil »Za oceanem«, cieszący się ogromnem powodzeniem, z p. Solnickim i Poleńskim w głównych rolach, wieczorem o godzinie 7½ wyborna krotochwila »Ach, to Zakopane«, w przeróbce A. Walewskiego, która na premierze zdobyła wielkie powodzenie i była gorąco oklaskiwana.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Uroczystość z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, t. j. 4 lipca b. r. z powodu wyjazdu prezydenta dra Lea do Wiednia. W dniu tym o godzinie pół do dziewiątej rano spotkają się reprezentacye miast Krakowa i Podgórza na nowym moście na Wiśle, stąd udadzą się do kościoła N. P. Maryi na nabożeństwo, a następnie w sali obrad krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się zebranie. Przemawiać będą prezydent dr Leo i burmistrz Maryewski.

Dzisiaj o godz. 11 przed południem burmistrz Maryewski przedstawi w magistracie podgórskim urzędników prezydentowi dr. Leo.

Pożegnanie burmistrza Maryewskiego przez podgórską Radę miejską. Wczoraj wieczorem odbyło się w Podgórzu nadzwyczajne posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej, na którem członkowie Rady żegnali swojego zasłużonego burmistrza p. Franciszka Maryewskiego. Posiedzenie było nadzwyczaj liczne. Na początku zebrania odczytano odpowiedzi na przesłane życzenia z powodu odzyskania Lwowa, jakie nadeszły z kancelaryi cesarskiej, od arcyksięcia Fryderyka i generała Boehm-Ermollego.

Burmistrz Maryewski w dłuższem przemówieniu skreślił stopniowy rozwój miasta Podgórza aż do czasów obecnych. Podgórze z kolonii niemieckiej stało się później czysto polskiem miasteczkiem, a następnie miastem. Właściwy rozwój Podgórza datuje się od roku 1866, to jest od czasu nadania miastom autonomii. O rozwoju Podgórza świadczą najlepiej cyfry. W roku 1870 liczyło ono przeszło 4.000, w roku 1910 już przeszło 22.000, a obecnie około 25.000 mieszkańców. — W roku 1870 budżet miasta Podgórza wynosił zaledwie 60.000 koron, a w roku 1914 przeszło 600.000 koron. — W roku 1870 nie było w Podgórzu żadnego budynku szkolnego, w dwóch wynajętych izbach uczyło dwóch nauczycieli 68 dzieci. Dzisiaj ma Podgórze, prócz rządowego gimnazyum, pięć własnych, ładnych budynków szkolnych, w których mieszczą się dwie szkoły wydziałowe i 8 szkół ludowych. Do szkół podgórskich uczęszcza teraz przeszło 3.700 dzieci, nauczycieli i nauczycielek jest tam 80.

Z większych inwestycyj miejskich należy wymienić wybudowanie wapiennika, hali targowej, rzeźni miejskiej, elektrowni. Ofiarnością podgórskiej Rady miejskiej wybudowano kościół parafialny, nadto skanalizowano miasto, wybudowano drogi i chodniki, gmach Kasy oszczędności, założono ochronkę, postarano się o wprowadzenie sądu i starostwa. — Dzięki ś. p. Wojciechowi Bednarskiemu powstał na Krzemionkach piękny park ludowy.

P. Maryewski podniósł w dalszym ciągu zasługi, położone około rozwoju miasta przez poprzednie Rady miejskie i przez poprzednich burmistrzów. Pierwszym przez rząd zamianowanym burmistrzem w Podgórzu był ś. p. Seeling v. Saulenfels, mimo niemieckiego nazwiska gorący Polak. Burmistrzami z wyboru byli następnie: Siedlecki, Nowacki, Serkowski, Adamski, Klein, Garbaczyński.

Motywem przyłączenia Podgórza do Krakowa były nietylko względy natury gospodarczej, finansowej, ekonomicznej, ale i narodowe. Rozchodziło się o to, aby Kraków, to serce Polski, był miastem wielkiem, silnem i bogatem.

W dalszym ciągu p. Maryewski podniósł zasługi wiceburmistrza p. Szczepana Kaczmarskiego, który przez 42 lata zasiadał w Radzie miejskiej, podziękował asesorowi p. Karolowi Rollemu za jego bezinteresowną, obywatelską pracę w ostatnich czasach około aprowizacyi i ewakuacyi miasta, całej Radzie miejskiej, gronu urzędników magistrackich, wreszcie służbie miejskiej za spełnianie obowiązków dla dobra miasta. Mowca zakończył swoje przemówienie życzeniem, by Podgórze, jako dzielnica Wielkiego Krakowa, rozwijało się dalej i kwitło na pożytek wszystkich jego mieszkańców.

Asesor p. Łuczko skonstatował, iż dobrze się stało, że w tych czasach na czele miasta stał człowiek tej miary, co p. Fr. Maryewski. Przez lat 15 służył niestrudzenie miastu. Dzięki jego zapobiegliwości wykonano budowę kościoła, dwóch gmachów szkolnych, gimnazyum, zakładu elektrycznego, chłodni, rzeźni. p. Maryewski założył fundusz ubezpieczeniowy dla robotników miejskich, uporządkował miasto, podniósł rentowność zakładów i przedsiębiorstw miejskich. Rozwój miasta Podgórza w ostatniej dobie — to zasługa p. Maryewskiego. Nieskazitelny, uczynny, bezinteresowny, pracowity zyskał sobie trwałą wdzięczność ludności podgórskiej, której interesów bronił także w Sejmie, jako poseł. — Rada miasta Podgórza chciała nazwać jeden z placów miejskich imieniem Fr. Maryewskiego, lecz p. Maryewski na to się nie zgodził. Znajdzie się jednak sposobność, iż Podgórze uczci trwale jego pamięć. P. Łuczko zakończył swoje przemówienie życzeniem, by p. Maryewski także i na nowem stanowisku w Wielkim Krakowie jeszcze przez długie lata pracował dla dobra całego Wielkiego Krakowa.

Radny p. Bieleś imieniem nauczycielstwa podgórskiego podziękował p. Maryewskiemu za zasługi, położone dla szkolnictwa miejscowego.

Radny dr Emilewicz postawił wniosek, aby jedną z ulic podgórskich nazwać ulicą Legionów. Wniosek ten będzie zakomunikowany magistratowi krakowskiemu.

Radny dr Jakób Aronsohn imieniem ludności żydowskiej składał podziękowanie p. Maryewskiemu.

Asesor p. Karol Rolle podziękował za uznanie, wyrażone mu przez p. Maryewskiego, oświadczając, że w pracy swojej kierował się zawsze sprawiedliwością i bezstronnością.

P. Maryewski wzruszony temi objawami czci i hołdu, podziękował za złożone mu życzenia i zamknął posiedzenie.

Z kraju.

Skawina, 26 czerwca. Na wiadomość o odzyskaniu Lwowa zorganizowali urzędnicy kolejowi w porozumieniu z miastem imponujący korowód z pochodniami, który wieczorem 23 b. m. przy dźwiękach muzyki i śpiewie obszedł ulice miasta Skawiny. Przed ratuszem przemówił burmistrz p. Ludwikowski, przed kościołem ks. kan. Flis, przed Sokołem dr Maszewski. Potem pochód ruszył na dworzec kolejowy, udekorowany i rzęsiście oświetlony; tu przemówił naczelnik stacyi p. Stączek. Miasto było wieczorem iluminowane. Dnia 24 b. m. odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo dziękczynne.

Lipnica Murowana, 26 czerwca. Odzyskanie Lwowa obchodzono u nas 23 b. m. iluminacyą i pochodem manifestacyjnym, dzięki inicyatywie pocztmistrza p. Piękosza i lekarza dra Adama Szmidta. Pochód prowadził kierownik szkoły p. Kuc. U stóp pomnika św. Szymona przemówił do zebranych dr Adam Szmidt. P. Franciszek Patyk, kier. szkoły z Lipnicy dolnej i p. Wincenty Zaczek, słuchacz prawa, chodzili niestrudzenie od domu do domu, aby zebrać grosz jakiś dla naszych rannych. To też składka przyniosła jak na ciężkie czasy — a małe miasteczko — dość pokaźną sumkę — bo 82 kor. 11 hal. Rano o godz. 7 odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kanonik Stanisław Gajewski. Przed bramą kościoła kwestowały ochotnie i gorliwie panie: Karolina Wnękówna, Janina Kusionowiczówna, uczenica szk. wydział. z Bochni i p. Jan Krzemowski — na cele humanitarne Legionów i Samarytanina. Niestrudzeni kwestarze potrafili zebrać stosunkowo dość dużo, bo 59 K 77 h. *R. P.*

»Gubernia przemyska«. W dn. 3 i 6 maja, a więc wtedy, kiedy rozpoczęła się już ofenzywa wojsk sprzymierzonych, mająca być końcem panowania rosyjskiego w Galicyi, pisma lwowskie przyniosły ze szczegółami wiadomość o utworzeniu czwartej w Galicyi rosyjskiej »gubernii przemyskiej«. W skład jej miały wchodzić powiaty: starosamborski, samborski, dobromilski, przemyski, mościcki, jaworowski, cieszanowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, rzeszowski, kolbuszowski, niski i tarnobrzeski — z ludnością, liczącą ogółem 1,323.621 dusz, w tem rzymsko-katolickiej 719.121, grecko-katolickiej 474.553 i żydowskiej 129.947. Widocznie Rosyanie ani nie przeczuwali jeszcze, że »gubernia przemyska« zaczyna się już dla nich rozpływać w powietrzu, jak fata morgana, i urządzali ją po swojemu — bez gospodarzy.

Kursy języka rosyjskiego dla nauczycieli galicyjskich. W »Słowie Polskiem« z dnia 6 maja znajdujemy notatkę, że władze rosyjskie utworzą kursy języka rosyjskiego dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych galicyjskich w następujących miejscowościach: Lwów, Tarnopol, Trembowla, Złoczów, Brody, Gródek Jagielloński, Jarosław i Sokal. Zgłaszać się mieli na nie chętni w terminach od 8 do 18 maja. Dla Lwowa, Jarosławia i Gródka Jagiellońskiego kursa te już dość dawno stały się niemożliwym i niepotrzebnym anachronizmem. Przypuszczać jednak należy, że nawet i w tych miejscowościach, jak Sokal, Trembowla, Złoczów, Tarnopol, Brody, gdzie kursa te odbywaćby się jeszcze mogły poza zasłoną bagnetów rosyjskich, rosyjskie to nauczanie nauczycieli już się nie odbywa. Raz dlatego, że linia bagnetów rosyjskich cofa się szybko i nie można wiedzieć dnia, ani godziny, kiedy miasta te mogą znaleźć się przed jej frontem; po drugie dlatego, że w obecnych tarapatach władze rosyjskie nie bardzo mają głowę do tego i same zresztą zapewne wątpią o celowości tego nauczania.

Trzeci Maja w okupowanym Lwowie. - Numer „Słowa Polskiego" z dnia 3 maja, który dostał się teraz do rąk naszych, przynosi w kronice pewne szczegóły o obchodzie uroczystości rocznicy Trzeciego Maja we Lwowie podczas inwazyi rosyjskiej. Obchód ograniczył się do uroczystości kościelnych. W dniu 2 maja odbyło się tradycyjne uroczyste nabożeństwo ku czci Królowej Korony Polskiej, celebrowane przez arcyb. ks. Bilczewskiego; kazanie wygłosił ks. dr Szydelski, nawiązując je — jak się wyraża „Słowo Polskie" — do polskich tradycyj historycznych. W dniu 3 maja zrana mszę uroczystą celebrował ks. kan. Badeni w otoczeniu licznego duchowieństwa. Kościół był szczelnie wypełniony publicznością, przybyła Rada miejska z prezydentem Rutowskim i wiceprz. Stahlem na czele, oraz młodzież szkolna.

Charakterystyczne jest, że i w krótkiej notatce, donoszącej o tem, cenzura przejściowych panów miasta wykreśliła kilka wierszy; widocznie coś się działo jeszcze w mieście, o czem pisać nie było wolno.

Adres dra Maksymiliana Hubera, rektora politechniki lwowskiej, który dostał się do niewoli, tak podaje „Słowo Polskie": Dr M. Huber, wojennoplennyj oficer, Kinieszma, gug. Kostromska.

Ze świata.

Korzystna sytuacya żywnościowa i walka z drożyzną w Budapeszcie. Stolica Węgier stale dąży do zajęcia miejsca najszczęśliwszego pod względem aprowizacyjnym miasta w monarchii. W tym tygodniu, zgodnie z zapowiedzią burmistrza, w Budapeszcie przestają mięszać do mąki pszennej kukurydzianą, a jednocześnie ilość mąki, na głowę przypadającą, powiększono z 20 dk. na 300 gramów. W następnym tygodniu będzie także polepszona mąka do pieczenia chleba. Ponieważ żniwa postąpiły z tak dobrym wynikiem, że ziarna będzie dość, cały miejski zapas mąki na rok będzie rozdzielony, oczywiście za pieniądze, pomiędzy obywateli. Jednocześnie gmina budapeszteńska dla obniżenia cen ziemniaków i jarzyn uchwaliła sprzedawać je przekupniom po własnych cenach. Następnie zaś postanowiono urządzić miejską sprzedaż mięsa dla zapobieżenia jego brakowi i wyzyskowi publiczności przez rzeźników.

Wszystkie te zarządzenia gminy budapeszteńskiej, bardzo rozumne i sympatyczne, godne są naśladowania i w Krakowie. Nie wątpimy, że się ich przy sprzyjających okolicznościach doczekamy.

Karabin maszynowy za — kawę. Podczas ostatnich walk na północny wschód od Przemyśla, w okolicy pomiędzy Medyką a Starzawą, jeden z szeregowców 15 pułku piechoty miał kapitalną przygodę, w której zachował się z wielką przytomnością umysłu. Nad ranem, o pierwszych brzaskach świtu, poszedł on sobie do kuchni po kawę na śniadanie. Kompania jego stała na skrzydle, w lesie, kuchnia była poza lasem. Wracając już z tą kawą, żołnierzysko zgubił drogę i błądząc, zaszedł aż do linii rowów strzeleckich rosyjskich — zupełnie niespodziewanie zarówno dla siebie, jak dla Rosyan. Ci spali sobie w najlepsze, naszego żołnierza zauważył tylko jeden piechur — rekrut rosyjski. Przecierając sobie oczy z ciężkiego snu, Rosyanin na widok menażki zapytał naszego żołnierza, czy to dla niego kawa. Ten, odrazu oryentując się w sytuacyi, odpowiedział: »Choć to nie dla ciebie ta kawa, dam ci ją, jeżeli mi oddasz ten karabin maszynowy, który tu wczoraj zapomniałem«. Dla piechura rosyjskiego było to bagatelką, chciał tylko najpierw wypić kawę. — Ale nasz oświadczył, że nie da mu kawy, dopóki nie przyniesie karabinu. Rosyanin więc czem prędzej poszedł i wprost na plecach przyniósł ów karabin maszynowy, oczywiście bez podstawy. Wtedy otrzymał upragnioną kawę, a gdy zajął się jej spożywaniem, nasz żołnierzyk, wziąwszy z kolei »maszyngwer« na plecy, powędrował sobie spokojnie do austryackich stanowisk, dokąd też przyszedł szczęśliwie ze zdobyczą. Oczywiście otrzymał drugą porcyę kawy i — odznaczenie.

Zużycie amunicyi we Francyi. Zagadnienie amunicyjne jest pierwszorzędnej wagi kwestyą, trudną do rozwiązania nietylko dla Rosyi i Anglii, ale także dla Francyi. Można powiedzieć, że armie całego trójporozumienia chorują na amunicyę. Francya już od dawna nie może nastarczyć wyrobowi amunicyi na potrzeby swej armii i musi uzupełniać ją z Ameryki. Jak zaś wielkiej ilości amunicyi potrzebuje artylerya francuska, mogą dać pojęcie następujące dane amerykańskiego pisma fachowego »American Machinist«:

W bitwie nad Marną artylerya francuska wystrzeliła z samych tylko dział 7·5 cm. 150.000 granatów. Działo takie daje 16 strzałów na minutę i niektóre działa wystrzeliły tam po 2.000 razy. Obecnie działalność artyleryi francuskiej jeszcze się zwiększyła, tak, że podczas niedawnej ofenzywy na północ od Arras wystrzeliła ona 300.000 pocisków. Dla pokrycia tego zapotrzebowania powiększono wydatność francuskich fabryk, tak, że już z początkiem tego roku wyrabiały one 200 tysięcy pocisków wybuchowych dziennie. Obecnie pod Paryżem budują fabrykę nową, która wyrabiać będzie 15.000 granatów dziennie.

Dla Niemiec artykuły, dla Anglii broń. Jak donosi »Arbeiter Zeitung« z Nowego Jorku, stwierdzono tam, że Herman Ridder, właściciel »New Yorker Staatszeitung«, największego dziennika w Stanach Zjednoczonych i jeden z przywódców filo-niemieckiej propagandy w Ameryce, skierowanej przeciwko Anglii, jest jednocześnie głównym akcyonaryuszem i przewodniczącym towarzystwa akcyjnego, w którego zakładach obecnie, pod kierownictwem angielskich oficerów, buduje się 140 aeroplanów dla trójporozu-

mienia. Dla Niemiec każe wyrabiać p. Ridder gorące artykuły, dla Anglii — broń. Tak to duch prawdziwie amerykańskiego »businessisty« dokonał łatwo przedziwnej syntezy »dulce cum utili«.

Nowy »pływający arsenał« z Ameryki. Jak donosi »B. Z. am Mit.«, dnia 28 maja odpłynął z Nowego Jorku do Liverpoolu nowy olbrzymi parowiec z ładunkiem wojennego materyału dla Anglii. Jest nim statek angielskiej linii White Star »Adriatic«, z tajemnie załadowanemi ogromnemi beczkami, w których nie wiadomo, co było: armaty, czy części łodzi podwodnych. Obok tego ładunek jego pod pokładem składał się z 3.357 beczek granatów, 180 samochodów wojskowych, 5.500 beczek nabojów karabinowych, 5.674 beczki miedzi, 3.760 zwojów drutu miedzianego, 1 aeroplanu i z innego materyału wojennego różnego rodzaju. Lista podróżnych wykazywała amerykańskich podróżnych tylko czterech.

Dar na Czerwony Krzyż. Firma konfekcyi damskiej »Kimono« w Krakowie ofiarowała na cele Czerwonego Krzyża 5% targu brutto. Za szlachetny ten czyn złożyło prezydyum Czerwonego Krzyża w Krakowie osobnem pismem właścicielom firmy »Kimono« w imieniu rannych żołnierzy i Legionistów najserdeczniejsze podziękowania. Szlachetny czyn ten, wobec nadzwyczajnego zapotrzebowania dla naszych rannych żołnierzy i Legionistów, zasługuje na pełne uznanie i sądzimy, że znajdzie licznych naśladowców.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, oraz Kasa zapomogowa przy temże Stowarzyszeniu, przenosi się z dniem 30 czerwca b. r. do nowego lokalu przy ulicy Smoleńsk Nr 19, parter.

Zmarli:

Prof. Antoni Sokołowski, emerytowany prof. szkół realnych, zmarł, według doniesień pism lwowskich, dnia 3 maja rano w 65 roku życia. — Zmarły był znany i ceniony dla swej działalności pedagogicznej zarówno we Lwowie, jak w Krakowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek o godz. 3½: „Wesele" Wyspiańskiego.
„ o godz. 7½: „Hotel Pompadour".

Żałobna rocznica.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 29 czerwca.

Z okazyi rocznicy śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się wczoraj w kaplicy w zamku w Schönbrunnie nabożeństwo żałobne w obecności cesarza. Imieniem siły zbrojnej urządzona będzie w środę w Wiedniu wielka uroczystość żałobna. — We wszystkich miastach garnizonowych odbyły się wczoraj nabożeństwa żałobne. We wszystkich kaplicach zamkowych i dworskich odbyły się również nabożeństwa żałobne.

Z Budapesztu donoszą, że z okazyi rocznicy śmierci arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele koronacyjnym św. Mateusza.

Arstetten, 29 czerwca.

Wczoraj w rocznicę śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się w kaplicy ich grobu uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem były obecne dzieci zmarłej pary arcyksiążęcej, wielu członków dworu, oraz liczne deputacye. Na trumnach złożono wieńce od cesarza Franciszka Józefa, cesarza Wilhelma i wszystkich członków dworu.

Bukareszt, 29 czerwca.

Z okazyi rocznicy śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki odbyło się w tutejszej katedrze nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni poseł austro-węgierski hr. Csernin, członkowie poselstwa austro-węgierskiego i konsulatu oraz członkowie austro-węgierskiej kolonii.

Cesarz do arc. Fryderyka.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 29 czerwca.

Cesarz wystosował następujące pismo odręczne do naczelnego komendanta armii, arcyksięcia Fryderyka:

Kochany Kuzynie, arcyksiążę Fryderyku!

Wyrażając najgorętsze życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, nadanego W. Ces. Wysokości przez cesarza Wilhelma, nominacyą na generała marszałka polnego, także z Mej strony wspominam w najpełniejszem uznaniu i z wdzięcznością o wybitnych zasługach W. Ces. Wysokości, które się zaznaczyły przez skuteczne operacye wojenne w Galicyi i zajęcie Lwowa. Z silnem zaufaniem widzę Moje siły zbrojne pod naczelnym rozkazem W. Ces. Wysokości. Ze stanowczą otuchą spogląda ojczyzna na świetne czyny siły zbrojnej.

Memu kochanemu Marszałkowi polnemu zasyłam najserdeczniejsze życzenia na wszystkich jego drogach.

Franciszek Józef.

Cesarz do szefa sztabu Falkenhayna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 czerwca.

Cesarz zamianował szefa niemieckiego sztabu generalnego Falkenhayna właścicielem 81 pułku piechoty, następującem pismem odręcznem:

Kochany generale piechoty, Falkenhayn!

Sprzymierzone kierownictwa armii w pełnej jednomyślności od tygodni osiągnęły świetne sukcesy, które w tej chwili po zajęciu Lwowa osiągnęły punkt kulminacyjny. W tych wielkich czynach położył Pan wybitną zasługę.

We wdzięcznem uznaniu tych zasług i aby Moje armie tembardziej mogły zaliczać Pana do swoich, mianuję Pana właścicielem Mego 81 pułku piechoty.

Proszę przyjąć Moje najserdeczniejsze pozdrowienie i życzenia.

Franciszek Józef.

Podróż inspekcyjna następcy tronu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 czerwca.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który przerwał podróż inspekcyjną w Tyrolu, aby być obecnym na uroczystościach z okazyi odzyskania Lwowa, urządzonych w Wiedniu, wrócił znów do Insbruka i z arcyksiężną Zytą kontynuuje podróż inspekcyjną. Arcyksiążę wszędzie starał się osobiście zetknąć z żołnierzami, których wypytywał nietylko o ich stosunki wojskowe, lecz także o stosunki prywatne. Z szczególną radością przyjął arcyksiążę do wiadomości, że bardzo wielka ilość ochotników zgłosiła się do strzelców tyrolskich na wojnę przeciw Włochom. Ochotnicy rekrutują się z wszystkich klas wieku, tak, iż najmłodszy strzelec ochotnik liczy 15 lat, zaś najstarszy, przedstawiony arcyksięciu, 71 lat.

Namiestnik dr Korytowski we Lwowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Biała, 29 czerwca.

Galicyjski dziennik urzędowy ogłasza następujący telegram ze Lwowa:

Z sercem drżącem z radości przybyłem właśnie do Lwowa. Zastałem u ludności wyswobodzonej nastrój pełen zapału. Miasto z wyjątkiem dworca kolejowego nienaruszone. Przesyłam wszystkim panom urzędnikom władz krajowych najgorętsze pozdrowienia z ich miasta rodzinnego.

Namiestnik.

Ministeryalna rada rosyjska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 29 czerwca.

Petersburska Agencya telegraficzna rozszerza następujące sprawozdanie z głównej kwatery:

W namiocie carskim odbyło się pod przewodnictwem cara posiedzenie rady ministeryalnej, w którem wzięli udział: generalissimus, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, szef sztabu generalnego, minister dworu carskiego, komunikacyi, rolnictwa, spraw zagranicznych, finansów, handlu, spraw wewnętrznych, zawiadowca ministerstwa wojny generał piechoty Poliwanow.

Okrucieństwa żołnierzy rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 czerwca.

Z kwatery prasowej donoszą o strasznych okrucieństwach, jakich się dopuszczali żołnierze rosyjscy. Jeden wypadek teraz znów się przedostał do wiadomości publicznej:

Podczas bitwy w dniu 10 czerwca koło Rarańcz na północ od Czerniowiec dwaj ciężko ranni żołnierze austryaccy pozostali na polu. — Ludność chłopska z Rarańczy zajęła się rannymi i przeniosła ich do stodoły. Rosyanie, znalazłszy ciężko rannych, **podpalili stodołę i strzelali do ludności, która chciała gasić płonącą stodołę. Rosyanie tak długo pozostali na miejscu, aż stodoła z żołnierzami zupełnie się spaliła.**

Nieludzkie traktowanie jeńców w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 29 czerwca.

Szwedzki generał Hilmarson, który powrócił z Chin, gdzie bawił celem konferencyi w sprawie powołania szwedzkich oficerów na instruktorów żandarmeryi, udzielił dziennikowi „Afton Bladet" informacyi, podanej przez ten dziennik w dniu 26 czerwca, według której Hilmarson widział podczas przejazdu przez Irkuck austro-węgierskich jeńców, zajętych przy transporcie wody, którzy **byli nadzorowani przez żołnierzy, uzbrojonych w batogi. Na zapytanie o sposób obchodzenia się, odkrył jeden z jeńców szramę, pochodzącą od uderzenia batogiem. Niemieccy jeńcy są jeszcze gorzej traktowani i cierpią głód.**

Zapytany w sprawie swego pobytu w Persyi, odpowiedział generał, że rosyjski poseł Korostow, a szczególniej angielski generalny konsul Cox przez wspólne intrygi i świadome posługiwanie się nieprawdą przeszkadzają pracy szwedzkich oficerów żandarmeryi.

Straty rosyjskiego korpusu oficerskiego.

Zurych, 29 czerwca.

»N. Züricher Ztg« przynosi z Petersburga następujące informacye dziennika »Russkoje Słowo« o nadzwyczajnie ciężkich stratach wśród wyższych oficerów rosyjskich:

W początku czerwca znajdowało się w szpitalach rosyjskich 496 rannych wyższych oficerów rosyjskich, między nimi 48 pułkowników i podpułkowników, oraz generałowie: Nesterenko von Kohlen, Bogdanowicz, Stankiewicz, Protopopow, Tornau, ks. Abaszidze. Obok tego listy strat rosyjskie zawierają nazwiska następujących generałów: zaginął komendant dywizyi generał Oriol; wzięci do niewoli gen. Usaczew i komendant 48 dywizyi gen. Korniłow; rannych jest 12 generałów, pomiędzy nimi ks. Uchtomskij i ks. Załudskij. W niedawnych walkach zabici zostali gen. Zajcew oraz przyboczny adjutant cara ks. Bagration-Muchranskij, zięć generalissimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza

Żale rosyjskie do Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 29 czerwca.

»Nowoje Wremia« z dnia 23 bm. żali się na brak amunicyi i na brak przedmiotów uzbrojenia w armii angielskiej. Pismo wyraża nadzieję, że nowy rząd angielski te stosunki zmieni.

Włoskie narady wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 29 czerwca.

Wczoraj odbyła się w Rzymie dwukrotna rada ministrów. Z doniesień dzienników można wywnioskować, że **rada ministrów dotyczyła rozszerzenia mobilizacyi, oraz, że omawiano na niej sytuacyę dyplomatyczną w związku z położeniem w Libii i operacyami w Dardanelach.**

Lugano, 29 czerwca.

Półurzędowo donoszą, że z powodu niemożności osądzenia wypadków, rada ministrów nie zajmowała się ewentualną ekspedycyą włoską do Dardaneli, a wysłanie włoskich okrętów wojennych do Dardaneli nie przygotowuje się

Traktowanie obcych poddanych we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 29 czerwca.

Dzienniki donoszą, że policya francuska kazała w ostatnich dniach ująć wszystkich Belgijczyków, którzy usunęli się od służby wojskowej. W sobotę aresztowano w Paryżu przeszło 40 Belgijczyków. Policya poszukuje także wszystkich przebywających we Francyi Rosyan, którzy dotychczas nie stawili się do służby wojskowej.

Z artykułu Hervego w »Guerre sociale« wynika, że oprócz tego wywiera się we Francyi silny nacisk na żydów rosyjskich i uchodźców politycznych i grozi się im przeniesieniem do obozów koncentracyjnych, gdyby nie wrócili do Rosyi, względnie nie chcieli wstąpić do legii cudzoziemców. **Herve czyni aluzyę do strasznego dramatu, który się rozegrał w legionie żydowskim w Carenzy i dodaje, że ze wstydu patryotycznego nie może sprawy opowiedzieć.** — Herve oświadcza, że przymusowe postępowanie wobec poddanych obcych państw jest hańbą dla Francyi. **Niemniej haniebne jest traktowanie tych, którzy wstąpili do legii cudzoziemskiej.** Herve wzywa rząd, aby najszybciej usunął tego rodzaju nadużycia.

Dostawy Ameryki dla trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 29 czerwca.

»Temps« ogłasza statystykę dostaw amerykańskich dla mocarstw trójporozumienia. Podczas pierwszych 9 miesięcy wojny mocarstwa trójporozumienia sprowadziły z Ameryki 200 tysięcy koni, 35.000 mułów, 7.000 automobili, 600,000.000 naboi itd. W połowie mają wartość zamówień amunicyi wynosiła 400 milionów dolarów, zaś zamówień środków żywności, koni, automobili przeszło 500 milionów dolarów.

W danej chwili robi się w Ameryce 30.000 automobili dla Rosyi.

Agitacya Bryana przeciw wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 czerwca.

»Morning Post« donosi z Waszyngtonu pod datą dnia 25 czerwca:

Kto uważnie śledzi coraz intenzywniejszą agitacyę niemiecką w Ameryce przeciw wywozowi broni, jest zaniepokojony entuzyazmem, z jakim została przyjęta mowa Bryana w Nowym Jorku. Dzienniki nowojorskie przyznają, że wczorajsze zgromadzenie miało przebieg nadzwyczajny, a Bryan przewyższył siebie samego. W wielkiej sali, w której przemawiał, było obecnych 12.000 osób, a dla wielu tysięcy zabrakło miejsca w sali. Bryan oświadczył, że nie wiedzie sporu z Wilsonem, któremu chce pomagać. Jedynym środkiem jest — mówił, — abyście zaznajomili prezydenta z waszemi przekonaniami, których treścią jest, **aby prezydent wystąpił przeciw bezczelnym krzykom tych, którzy chcą wojny.**

Nowe rozporządzenia.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 29 czerwca.

»Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie cesarskie **o zamknięciu rachunków za rok budżetowy 1914/15,** dalej rozporządzenie cesarskie w sprawie dalszego **pobierania podatków i opłat,** jako też pokrywania potrzeb gospodarki państwowej na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1915 roku.

Wiedeń, 29 czerwca.

»Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie **sporządzania bilansów podczas wojny.**

Uregulowanie użycia zboża i mąki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 czerwca.

„Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące uregulowania użycia zboża i produktów mącznych, a mianowicie zarządzające zmianę rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 26 marca 1915. Osoby, zajęte bezpośrednio przy żniwach, mogą do dnia 1 września 1915 zużywać dziennie 500 gramów zboża lub 400 gramów produktów mącznych, zresztą ustanawia się dla przedsiębiorców gospodarczych i należących do gospodarstwa domowego razem z tymi robotnikami i pozostającymi w służbie, którym należą się jako wynagrodzenie wolny wikt lub też chleb, zboże i mąka, jako dopuszczalna ilość użycia 400 gramów zboża lub 320 gramów produktów mącznych dziennie. Dla wszystkich ciężko fizycznie pracujących osób, chociaż nie są robotnikami rolnymi, ustanawia się jako dopuszczalną ilość użycia na głowę 300 gramów produktów mącznych dziennie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 czerwca.

Wiedeń. Kanclerz państwa, Bethmann Hollweg, i sekretarz stanu, Jagow, wyjechali wczoraj rano z Wiednia.

Odznaczenia.

Wiedeń. Naczelna komenda armii nadała za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela srebrny medal waleczności I. klasy strażnikowi straży skarbowej Franciszkowi Nowakowskiemu w Galicyi i srebrny medal waleczności II. klasy strażnikowi straży skarbowej w Galicyi, Kazimierzowi Skotnickiemu.

Przyjęcie austryackich żołnierzy w Brandenburgu.

Berlin. Według doniesienia »Lokal Anzeigera«, przybyła austro-węgierska komenda towarzysząca, złożona z 4 oficerów i 218 żołnierzy, z rosyjskimi jeńcami z Reidenbergu do Quenzsee koło Brandenburga. Komenda towarzysząca została następnie z muzyką odprowadzona do Brandenburga, gdzie żołnierze zostali uroczyście ugoszczeni, a oficerowie byli przyjmowani przez korpus oficerski.

Dernburg w Berlinie.

Berlin. Były sekretarz stanu Dernburg przybył tu wraz z żoną.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Paryż. Z doniesienia dzienników wynika, że ostrzeliwanie Dunkierki wyrządziło wielkie szkody. Prawdopodobnie wiele osób jest zabitych i rannych

Uszkodzony parowiec rosyjski.

Kopenhaga. Nadeszła tu wiadomość, że parowiec „Kijów" uszkodzony przewieziony został do Cuxhaven.

Transport amunicyi z Archangielska.

Catania. »Girrnale di Sicilia« dowiaduje się, że Stany Zjednoczone dostarczyły 1000 samochodów dla Rosyi z przeznaczeniem do transportu środków żywności i amunicyi z Archangielska na front rosyjski.

Śmierć b. ministra Lahovari'ego.

Bukareszt. Zmarł tu wczoraj nagle były minister Lahovari. W ostatnim czasie brał on wybitny udział w życiu partyjnem. Na skutek agitacyi Filipescu'a stanął niedawno Lahovari na czele dysydentów konserwatywnych.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. Ogłoszony wczoraj wieczorem biuletyn o stanie zdrowia sułtana opiewa: Temperatura 37.2, puls 104, sułtan przepędził dzień spokojnie, stan sułtana jest zadowalający.

SKŁADKI.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach
złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Kamila Janicka 10 K zamiast kwiatów na grób ukochanej siostry ś. p. Janiny Rotterówny, zmarłej w Nowym Targu; Mieczysław Wilczek 10 K ze składek; personal kolei w Bonarce za pośrednictwem K. Possingera 36 K z powodu odzyskania Lwowa; Karolina Soboń 1 K, Maryan Hupczyc 50 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Mieczysław Karakiewicz z Tarnobrzega poszukuje brata **Zenona,** który przebywał u p. **Widajewicza,** Wołczniów, p. Żydaczów. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, zechce łaskawie podać pod adresem: M. Karakiewicz z list. p. Szramla, Zakopane, Krupówki.

O radcy dworu **Hugonie Królikowskim** z Przemyśla proszą o wiadomość przyjaciele jego wiedeńscy pod adresem: Dr A. D., Wien, VIII., Trautsohngasse 2, Tür 5. 4413-3

Leon Schwindler, c. k. Reser. szpital Usora, Bośnia, prosi o adres rodziny i krewnych. 4369

Proszę uprzejmie każdego, ktoby cokolwiek wiedział o losie **Hilarego Zopota ze Złoczowa,** który chciał wstąpić do Legionów, o wiadomość pod adresem: **Franciszek Limbach, Wiedeń, III., Landstrasse Hauptstrasse 119, I. 5.** 4329

Podziękowanie.

Wysokie poczucie patryotyczne i szczera miłość bliźniego, okazana przez ludność wiejską Marcinkowic, gdzie **mąż mój, ś. p. Władysław Milko, kapitan Legionów polskich,** spełniając obowiązek obywatela-Polaka, padł od kuli moskiewskiej, wzruszyła moją zbolałą duszę do głębi. Dozgonną wdzięczność mieć będę dla wszystkich tych czcigodnych Braci włościan, którzy z narażeniem własnego życia zabrali zwłoki najdroższego mojego męża z pobojowiska i złożyli je wraz z wiernymi jego Towarzyszami broni do wspólnej mogiły. Niech Bóg błogosławi im za to, niechaj w nagrodę dożyją upragnionej przez nas wszystkich chwili ziszczenia się tych ideałów, za które krwią polską obficie zroszono niwy Marcinkowic i całej niemal ziemi polskiej. Dziękuję specyalnie Piotrowi **Makowi,** jako jednemu z pierwszych, którzy zajęli się grzebaniem zwłok, dziękuję też wszystkim tym, którzy pamięć mojego Męża i jego Towarzyszy uczcili ustawieniem pomnika na ich mogile, w szczególności Przewiel. ks. **Wściśle** za poświęcenie pomnika, p. porucznikowi Tadeuszowi **Górskiemu** i **Węgrzynowi** za gorące słowa, wypowiedziane w czasie uroczystości, oraz wszystkim tym, którzy w tej uroczystości wzięli udział. To, co uczyniliście wszyscy dla uczczenia pamięci mojego najdroższego Męża, jest dla mnie balsamem kojącym w ciężkiej boleści. Bóg Wam zapłać za to.

Wiedeń, w czerwcu 1915 r. 4390

Blanka d'Abancourt Milkowa.

Podziękowanie.

Żołnierze-rekonwalescenci 32 p. obrony krajowej, przebywający obecnie na obczyźnie w barakach wojskowych w Dworcach (Hof) na Morawach, poczuwają się do obowiązku złożenia podziękowania Zarządowi głównemu T. S. L. za przesłanie biblioteczki polskiej na ręce p. porucznika Gary, księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie za nadesłanie polskich książek, oraz Krakowskiej filii Czerwonego Krzyża, Lidze kobiet w Myślenicach, JWP. hr. Tarnowskiej, St. Jaworskiej i M. Grossównie za przesyłanie polskich gazet. — Staropolskie: „Bóg zapłać!" 4367

†

W ciężkim smutku pogrążeni uwiadamiamy, że Ukochany nasz Mąż, Ojciec, Brat i Wuj

Józef Słotyło Sas BILIŃSKI

c. i k. podpułkownik 75 p. p., odznaczony orderem Żelaznej Korony III. kl. z dekoracyą wojenną

zgłosiwszy się do walki za wolność Ojczyzny, poległ śmiercią walecznych w bitwie pod Kościelcem w Kieleckiem dnia 23 listopada 1914 r.

Drogie nam Jego zwłoki zostały 23 czerwca 1915 r. pochowane tymczasowo w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne

odprawi Najprzewielebniejszy Ksiądz dr Biskup Bandurski dnia 3 lipca b. r. o godz. 9 rano w kościele polskim, Rennweg 5 a.

Żona z rodziną.

Wiedeń, 28/VI. 1915 r.

†

Dr Kazimierz Łada KŁODZIŃSKI

zastępca c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie

przeżywszy lat 40, zmarł nagle dnia 27 czerwca 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 35 przy ulicy Smoleńskiej wprost na cmentarz nastąpi we wtorek, 29 czerwca b. r., o godzinie 4 popołudniu.

Na te smutne obrzędy stroskana żona i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę, dnia 30 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

†

Cezar Komorowski

doktor wszech nauk lekarskich

przeżywszy lat 37, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 czerwca 1915 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek, dnia 29 b. m., o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya na miejsce wiecznego spoczynku.

Na te smutne obrzędy stroskana żona wraz z córką, matką i rodzeństwem zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Poszukiwanie zaginionych.

Wojciech Sala przebywa w Giebułtowie, poczta Modlnica. 4176 7 10

Tadeusz Mikolaszek, legionista 1 pułku, prosi o podanie adresów: **Kazimierza Zaleskiego i Edwarda Bäumla** z Raju ad Brzeżany; **Wojciecha Turosza i Ludwika Dekańskiego** z Tarnopola; **Leonarda Wasyanowicza i Zofii Werberowej** z Ihrowicy ad Tarnopol — na ręce Franciszki Mikolaszek nauczycielki w Choczni ad Wadowice (Galicya). 4339 2 5

Proszę o adres męża Jana Pastorka, który służył przy 100 p. p., 1 komp., a o którym nie mam wieści od połowy sierpnia ubiegłego roku. **Marya Pastorek** u p. Anny Sikory, Frydrychowice, p Wadowice. 4341 2 3

Kolegów męża mego, sędziego **Jana Kowalskiego'** chorążego rez. 57 p. p, którego wszelki ślad zaginął od 10 września 1914, proszę uprzejmie o jakąkolwiek o nim wiadomość. Jnlia Kowalska, Albrechcice koło Karniowa (Olbersdorf bei Jägerndorf) Śląsk austr. 4236 6 7

L. 61/15 4375 1 3

Ogłoszenie.

Wzywam wszystkich PP. Notaryuszy, względnie ich zastępców w okręgu c. k. Izby notaryalnej urzędujących, z wyjątkiem Tarnobrzega, Rozwadowa, Niska i Ulanowa, aby bez żadnej zwłoki urzędowanie rozpoczęli, jeżeli tego dotąd nie uczynili, i sprawozdanie tutaj złożyli.

W Tarnowie, dnia 25 czerwca 1915.

Prezydent c. k. Izby notaryalnej
Bujnowski.

L. 1809. 4335 3 3

Obwieszczenie.

Dnia 30 czerwca b. r. od godziny 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się w ratuszu publiczny przetarg, celem puszczenia w dzierżawę na czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916:

1. prawa poboru opłat rzeźniczych za użycie rzezalni przy cenie wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie . . . . 8100 K
2. prawa poboru opłat za użycie płuczkarni flaków i jelit z bydła rogatego przy cenie wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie . . . . . 175 K
3. prawa poboru opłaty podstajennej ze stajni i chlewów rzezalnianych przy cenie wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie . . . . . 400 K
4. prawa poboru dodatku gminnego od podatku spożywczego od mięsa w wysokości 100 procent przy cenie wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie . . . . 61100 K

Wnoszący oferty, należycie ostemplowane i opieczętowane, mają wyraźnie zaznaczyć, iż im warunki przetargu są znane, i że im się poddają, podać cenę za każde z wyżej wyrażonych praw osobno i złożyć w Kasie miejskiej zakład w wysokości co najmniej 10 procent, t. j. w kwocie 7100 koron, a kwit kasowy wraz z ofertą wręczyć Komisyi przetargowej.

Oferty wniesione po 12 godzinie w południe nie będą uwzględnione.

Warunki przetargu można przeglądać w ratuszu w godzinach urzędowych.

Magistrat Tarnów,

dnia 21 czerwca 1915.

Wiceburmistrz:
Dr Mütz.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.